

61 w 2019 (198)

I płynie się dalej! - słów parę o spływach cz. I

Data publikacji: 09.09.2019 / Autor: Dyzma Zawadzki

Spływ kajakowy jest jedną z najciekawszych form wędrówki – a dzięki swojej elastyczności, będzie równie ciekawy jako kilkudniowy wypad ZZ-tu, jako jednodniowa atrakcja dla harcerzy i zuchów, czy też jako dwutygodniowy obóz wędrowników. Co zyskujemy takim obozem bądź wypadem i jak się do niego przygotować? Postaram się to pokrótce opisać w tym dwuczęściowym cyklu, przy czym jeśli ktoś czuje się specjalistą, zachęcam do komentarzy i uzupełnień!



Kto powiedział, że zimą się nie da?

Moje środowisko do tego stopnia upodobało sobie spływy, że ZZ-tami wybieraliśmy się na kajaki co najmniej dwa razy do roku. Stałymi terminami było Boże Ciało oraz ostatni weekend wakacji(1). Taka regularność na pewno pomoże Wam w lepszym wykorzystaniu wychowawczego potencjału spływu.

Spływ jaki jest, każdy widzi

Do spływu kajakowego można właściwie przypisać wszystkie zalety obozów wędrownych, o jakich pisał [Konus w swoim ostatnim artykule](#). Nie będę ich przypominać, natomiast skupię się na wyjątkowości samych spływów.



Największe kozaki płyną z przodu!

- Tempo wędrówki, do jakiego przystosowywałem wszystkie wyprawy piesze, wynosiło około 4 kilometrów na godzinę. Oczywiście wiem, są wśród czytelników kozacy, którzy z pogardą czytają te słowa, ale każdy drużynowy wie o czym mówię: zróżnicowana kondycja uczestników, regularne postoje i posiłki, ciężkie plecaki, rozłożenie sił na dwa tygodnie. Prędkość przelotowa wyniesie 4-5 kilometrów i tego będę się trzymać. Natomiast spływ rzeką, która płynie sama z siebie) pozwoli Wam osiągnąć 5-7 kilometrów na godzinę (znów – wiem, jesteście szybsi). Przy czterech godzinach płynięcia możecie więc pokonać bardzo przyzwoitą odległość, znacznie mniej się męcząc i zachowując sporo energii na inne aktywności.

- Rzeka jest drogą, z której trudno zbiec. Wasz spływ może zatem się rozciągnąć na naprawdę duży odcinek, bez obawy przed pogubieniem się uczestników. Daje to ogromne możliwości jeśli chodzi o budowę relacji, swobodne rozmowy (polecam omawiać próby na stopnie przy wiosłowaniu), czy choćby doświadczenie sam na sam z naturą.

- Kajaki mają swoje ograniczenia, jeśli chodzi o ładowność, ale znacznie łatwiej zabrać duże i ciężkie rzeczy do kajaka, niż plecaka. Będę jeszcze omawiać kwestie sprzętowe, ale choćby kilka pięciolitrowych baniaków wody nie sprawi żadnego problemu w kajaku.



Nie zawsze udaje się przejść „na sucho”...

- Doświadczeni kajakarze wiedzą, że wiele rzek wymusza na nich równie dużo chodzenia, co płynięcia. Zwalone drzewa, zapory, łachy i płycizny – często (szczególnie przy silnym nurcie) powodują, że trzeba wysiąść z kajaka i ostrożnie przesunąć go po drzewie. Takie operacje to często sprawdzian planowania, synchronizacji i umiejętności pracy zespołowej, a więc doskonała sytuacja wychowawcza.

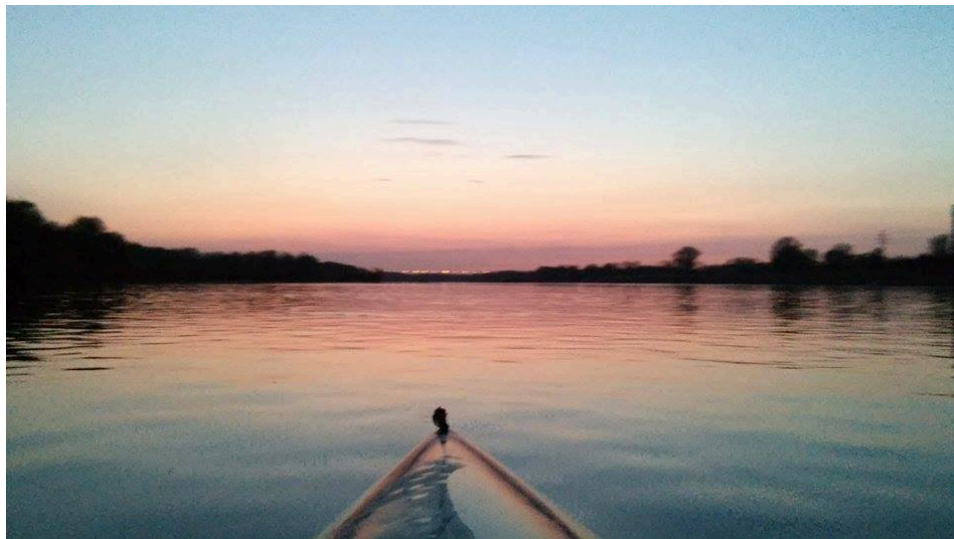
- Rzeki kiedyś traktowano jak drogi, nie dziwi więc, że płynąc rzeką oddalamy się od infrastruktury drogowej. Przy dzikich rzekach pozwala nam to odkryć miejsca, do których nie dałoby się dotrzeć inaczej, polany odcięte gęstym lasem od cywilizacji. To zupełnie nowa jakość, także dla harcerzy, bo rzadko kto zbacza z wytyczonych szlaków i idzie lasem na przełaj.

- Walory krajoznawcze są analogiczne do wędrówki. Trasa sama się wybiera, więc siłą rzeczy zobaczycie miejsca mniej oczywiste, ale równie ciekawe, jak największe atrakcje turystyczne. Z własnego doświadczenia wiem, że samo planowanie trasy spływu pozwala odkryć niezwykle miejsca.

- Rzeka (niestety) kumuluje olbrzymie ilości zanieczyszczeń. Mowa zarówno o śmieciach, jak i różnego rodzaju płynach. To idealne miejsce, by budować wśród harcerzy postawę troski o środowisko, zabierania ze sobą wszystkich śmieci do kajaków (często konieczność, bo w tzw. “dzikich” miejscach koszy na śmieci nie uświadczycie).

- Dwuosobowe kajaki dają możliwość utworzenia stałych zespołów (co więcej, dają możliwość rotacji), co tworzy konieczność budowy dobrych relacji między uczestnikami spływu. Nie zawsze mamy szansę płynąć z najlepszym kumplem, czasem musimy się pomęczyć z kimś, kogo lubimy mniej, a to wymusza na nas

większą cierpliwość. Możemy też wyzyskać znakomitą sytuację wychowawczą, w której bardziej doświadczeni kajakarze płyną z tymi mniej doświadczonymi (przy regularnych spływach doskonały sposób na pracę z przybocznymi i zastępowymi).



Piękne widoki czekają!

- Dostrzeżecie, który z chłopaków uczy swojego mniej doświadczonego towarzysza jak wiosłować, a który zabrania mu wiosłować (tak, tacy też się zdarzają). To też świetna okazja, by przedyskutować z chłopakami efektywność obu tych rozwiązań, nawiązując do roli przybocznego czy drużynowego.

- Rzeki są praktycznie wszędzie. Nie musicie więc tłuc się przez pół Polski, by zorganizować wyjazd (jak w przypadku gór). Jedynym ograniczeniem (jeśli nie posiadacie własnych kajaków) jest tak naprawdę bliskość jakiejś firmy wypożyczającej kajaki. Z daleka też można (są polskie firmy, które organizują przejazd na Łotwę, by spływać jedną z tamtych rzek), ale podbija to koszty transportu.

Dla kogo?

Otóż dla każdego. Oczywiście spływy będą się różnić między sobą, podobnie jak wędrówki.

Spływ dla drużyny harcerzy z natury rzeczy nie powinien być długi. W wieku harcerskim znajdą się chłopcy, którzy niepewnie czują się w wodzie, poza tym długość i siła ramion mają bardzo duże znaczenie w kajaku, podobnie jak wzrost – w końcu czasem trzeba wysiąść, przeciągnąć kajak po drzewie, czy holować go przez łachę piachu.



Czekają również bliskie spotkania!

Trzeba też dobrze wybrać rzekę (o czym więcej za chwilę) – powinna być spokojna, ale nie zbyt spokojna. Jeśli chcielibyście wybrać jezioro, to pamiętajcie, że pływanie po nim będzie Was kosztować znacznie więcej wysiłku.

Przy spływie dla ZZ-tów (12-14 lat) lub wędrowników (15-18 lat) można już bardziej poszaleć. I tu mamy dwie drogi do wyboru (podobnie jak w górach – możemy po nich wędrować, albo się na nie wspinać):

– z jednej strony można pójść w długość, walory krajoznawcze, tydzień, dwa tygodnie w kajakach. Planowanie posiłków, noclegów, rozkładanie sił, obcowanie z przyrodą, wyciszenie z dala od zasięgu sieci komórkowych.

– z drugiej strony może nas skusić bardziej sportowy charakter i adrenalina – krótkie, ale trudne rzeki, które pokonuje się w jednoosobowych kajakach, często nurkując pod wodę. Oczywiście w tym drugim przypadku należy zdać się na profesjonalistów, którzy przeszkolą uczestników spływu w różnych manewrach kajakowych i będą czuwać nad bezpieczeństwem.

Zastosowanie do spływów będzie mieć więc generalna zasada, że charakter wyjazdu dostosujemy do wieku i możliwości uczestników.

Wybór rzeki i opracowanie trasy

Nie zaskoczę Was, przy wyborze rzeki najlepszym narzędziem jest... oczywiście

internet. W sieci znajdziecie mnóstwo opisów rzek, z uwzględnieniem poziomu trudności, infrastruktury itd. Na tym też będziecie musieli oprzeć swój wybór, z uwzględnieniem aspektów, o których piszę niżej.

Warto tu też wtrącić, że przy planowaniu spływu posługujemy się nie mapą, ale raczej opisem trasy. Dlatego w sieci trzeba się rozglądać za takimi właśnie opisami. Dobry opis będzie uwzględniał punkty orientacyjne (co kilkaset metrów lub co kilometr, półtora), przeszkody, sklepy, miejsca noclegowe, czasem nawet atrakcje turystyczne – słowem wszystko, czego potrzebujecie. Szczególnie punkty orientacyjne są dość istotne, bo z poziomu rzeki rzadko widać to, co jest na brzegu i łatwo można minąć miejsca zaplanowanych postojów.



Nawigacja to podstawa.

Dla chętnych do wypróbowania kajakarstwa po raz pierwszy wyzwaniem może być etapowanie trasy. Punktem wyjścia muszą być oczywiście noclegi – jeśli mamy do wyboru nocleg za 20 kilometrów albo za 30, a następny za kolejne 30, to oczywiście trzeba wybrać ten dalszy. Tempo, jakie należy założyć przy zróżnicowanym doświadczeniem składowie, to około 5-7 km na godzinę przy 10-minutowych odpoczynkach i przy płynącej wodzie.

Planując odcinki trzeba też uwzględnić charakter rzeki i występujące na niej przeszkody. Przeszkodą będą zwalone drzewa, niski stan wody, liczne przenioski. Każda z nich może zająć potencjalnie bardzo dużo czasu. Zdarzają się przenioski, wymagające pokonania ładnych kilkudziesięciu metrów, z jednoczesnym dźwiganiem ciężkich kajaków, czasem po stromych zboczach.

Jak wspomniałem, warto też unikać dużych jezior. Nie są one zbyt przyjazne kajakarzom, bo po stojącej (a czasem też falującej) wodzie płynie się średnio przyjemnie. Na niektórych można też spotkać motorówki, które potrafią dostarczyć niezapomnianych wrażeń.



Mała czy duża, do spływu rzeka jest niezbędną!

Rzeka może być zarówno mała, jak i duża. Każda będzie miała swój własny urok, w Polsce mamy to szczęście (z punktu widzenia kajakarza), że nawet duże rzeki, jak Wisła, są dość dzikie, rzadko kiedy obudowane zurbanizowanymi brzegami z betonu i ośluzowane (jest takie słowo?). Kajakowanie Wisłą, z pominięciem mniej przyjemnych miejsc zlewania ścieków i nieczystości, jest wspaniałym doświadczeniem (przynajmniej między Czerskiem a Czerwińskiem, więcej Wisły nie znam).

Trzeba też uważać na niektóre z popularniejszych rzek – atrakcyjne przyrodniczo Biebrza i Rospuda mają fragmenty piekielnie nudne z punktu widzenia chłopca – bo wokół rozciąga się po prostu morze trzcin.

W następnej części postaram się omówić sływy kajakowe skupiając się na stronie organizacyjnej i programowej.

[1] jeśli zastanawiacie się, czy można płynąć zimą – można, jak najbardziej! Ale to może warto omówić kiedy indziej.

fot. archiwum 2 MDH, archiwum 16 WDH, Kajaki Warszawa

Dyzma Zawadzki

W ZHR w latach 2003-2018, przeszedł ścieżkę od młodzika do harcmistrza. Drużynowy 16 WDH „Grunwald” (2009-2012) i patrolu wędrowników „Włóczykije” (2012-2017), robił też parę mniej istotnych rzeczy. Historyk z zamięłowania, adwokat z przypadku, żonę poznał na mazowieckiej „Agricoli”. Stara się przysłużyć harcerstwu spoza organizacji, na tyle, na ile może.